

# Zeznania posła Henriota Największą sensacją w śledztwie w aferze Stawiskiego

PARYŻ, 22.3. Komisja parlamentarna śledcza dla sprawy Stawiskiego dopiero późnym wieczorem ogłosiła sprawozdanie z przesłuchania jednego z posłów, Henriota, o którym wiadomo, że wielokrotnie zeznawał w sprawie Stawiskiego, jeszcze za rządów Chautempsa i Daladiera, interpelacje, w których zaznaczał, że posiada bardzo obfite materiały świadczące o wyraźnej winie wysokich dygnitarzy francuskich i parlamentarzystów.

Przedstawione przez świadka Henriota dokumenty odnoszą się do okresu od roku 1926 do 1928, w którym to czasie cała banda Stawiskiego została aresztowana na skutek zeznań Galmota. Na dokumenty składają się przede wszystkim listy Arlette Simon (późniejszej żony Stawiskiego), Romagnino i innych.

## Korespondencja w umownym języku

Henriot odczytał podczas zeznań różne notatki Galmota, przedstawiające zbrodnicze operacje bandy Stawiskiego, uzupełniając te dane adresowanymi do Galmota listami. Listy pisane były umownym językiem, przyczem zwraca w nich uwagę wzmianka o „młodym nieobecny” i okoliczności przesłania 50 banknotów drogą telegraficzną. Na koniecznie przesłania tych pieniędzy wskazuje również Guibaud-Ribaud w liście z kwietnia 1927 r. Dopiero w październiku tegoż roku Arlette Simon potwierdziła odbiór przesyłki przez adresata, zaznaczając jednak, że nie powinna być ona jedyną.

W liście z 20 października 1927 r. Galmot wskazuje, że czeka dla uregulowania sprawy na „młodego nieobecnego” i zarzuca adresatowi listu nieszczerść, podkreślając, że pani Hayotte czeka na pieniądze, które możliwie szybko należy jej przesłać.

Dalsze dowody i dokumenty składają się z różnych telegramów i listów, z których wynika, że członkowie bandy przeprowadzają rozmaite manipulacje z urzędnikami państwowymi i policją, pragnąc tą drogą wydoszcząć swoje potrzeby i papierów.

## „Młody nieobecny” — to Stawiski

Gdy po odczytaniu szeregu listów i telegramów zapytano Henriota, oświadczył on, że „młody nieobecny” to na pewno jest sam Stawiski, jednakowoż inicjały A. S., znajdujące się w szeregu dokumentów, nie są inicjałami Stawiskiego, lecz Arlette Simon. Henriot dodał też, że Galmot przechowywał wszystkie skarby bandy Stawiskiego. Owe 50.000 franków (dokument mówi o „50 banknotach”) miały być przesłane Paul-Boncourowi za obrotę aresztowanej w swoim czasie Arlette Simon.

## Tajemnica zbrojczy dokumentów

Jeden z dzienników paryskich ogłasza dane, w jaki sposób Henriot uzyskał te niezmiennie cenne dokumenty. Okazuje się mianowicie, że teka z temi papierami została bezimiennie przesłana 4-go marca z Bordeaux do p. Mandela. Do tej przesyłki dołączono list, którego autor zaznacza, że po rozważeniu różnych okoliczności doszedł do wniosku, iż najlepiej będzie przesłać wszystkie dokumenty Mandelowi.

Autor listu wyraża też żal, że nie może go podpisać, na dowód jednak, że należy do wtajemniczonych, dołącza do listu wycinek z autografem Stawiskiego. Anonimowy autor prosi Mandela, by poszukiwał nie, łączących sprawę otrucia Galmota z aferą Stawiskiego.

Dokumenty oraz list Henriot zakomunikował Ministrowi Sprawiedliwości, poczem obaj z Manolem prowadzili dochodzenia na własną rękę. Udało im się stwierdzić, że mafią została zorganizowana już w 1926, wobec czego uznali za wskazane ogłoszenie wszystkich dokumentów. Dzienniki utrzymują, że w mafi Stawiskiego Galmot pełnił rolę skarbnika. Zginął on jednocześnie tajemniczo, przyczem jednocześnie przepadła jego książka: „Podwójna egzystencja”, gotowa do druku. Przypuszczają, że w tej książce Galmot chciał odsłonić wszystkie tajemnice mafii i za

to spotkała go śmierć. Sądzą również, że w r. 1926 Galmot przyczynił się do aresztowania Stawiskiego, informując o różnych jego sprawkach komisarzy policji, Pachota.

## Nagły zgon Galmota

Galmot zmarł nagle w r. 1928, przyczem w protokole zgonu było zaznaczone, iż został otruty przez niewykrytych sprawców. Teraz dopiero z wydanych przez Henriota dokumentów wynika, że jeśli w r. 1926 Stawiski został aresztowany na wydany przez siebie balu i przewieziony do więzienia we francu wprowadzić, ale i w kajdanach, stało się to wyłącznie za sprawą Galmota, który nie tylko chciał się na szefie bandy zemścić, ale jednocześnie odebrać mu też jedną z jego towarzyszek, ową Arlette Simon; Stawiski dowiedział się zapewne, kto był sprawcą jego aresztowania, toteż poprzysiął Galmotowi zemstę i wykonał ją w dwa lata później, kiedy Galmot został otruty. Sprawy tego morderstwa dotąd pozostają niewykryte.

Jeśli te rewelacyjne dokumenty nie zostały ogłoszone bezpośrednio po zeznaniach posła Henriota, stało się tak dlatego, że parlamentarna komisja śledcza nie chciała odrzucać ujawnić całego materiału, aby nie pokrzyżować śledztwa, prowadzonego także poza komisją parlamentarną.

Jak dalece sprawa Stawiskiego zainteresowała różne czynniki, może świadczyć ożywna wymiana wiadomości co do tej afery między policją francuską a angielską. Podobno przedstawiciele policji angielskiej, którzy bawili we Francji, trafili na ślady udziału w aferze Stawiskiego szeregu wybitnych osobistości angielskich: Toteż policja francuska przesłała odpowiednie akta do Londynu, a całą sprawą zainteresował się szef Scotland Yardu, który od kilku dni bawi już we Francji, celem zdobycia wszystkich dodatkowych informacji.

## Jak Galmot zadenuncjował Stawiskiego?

PARYŻ 23.3 (PAT). Komisarz

Pachot opisuje w „Paris Soir”, w jaki sposób Galmot zadenuncjował przed nim Stawiskiego.

W czerwcu 1926 r. jakiś nieznanego osobnik zwrócił się telefonicznie do Pachota z prośbą o przybycie do pewnej kawiarni. Na oświadczenie komisarza, że wszelkie zeznania przyjmuje tylko w biurze, nieznanego osobnik wyjawiał nazwisko. Był to Galmot.

W czasie spotkania w kawiarni Galmot poinformował komisarza, że Stawiski wydaje w Marly obiady. W czasie tego obiadu Stawiski został aresztowany. Po aresztowaniu miał on powiedzieć, że „zapewne Galmot go wydał i że się zemści”.

Na zapytanie Pachota, dlaczego Galmot wydał Stawiskiego, Galmot odpowiedział, że kocha Arlette Simon i nie mógł dopuścić do tego, aby banda Stawiskiego uprowadziła go kobietę. Ze swej strony przyjaciele Stawiskiego oświadczyli mieli Pachotowi, iż Galmot był skarbnikiem bandy i że wydał Stawiskiego, chcąc przywłaszczyć sobie pieniądze, należące do wszystkich członków bandy.

## B. minister Durand wykręca się

PARYŻ 23.3 (PAT). Komisja parlamentarna dla zbadania afery Stawiskiego przesłuchiwała b. min. Duranda, który oświadczył, że list Garata, domagający się interwencji w Min. Pracy w sprawie bonów Credit Municipal, nadszedł w czasie jego pobytu w Lozannie i dlatego odpowiedź w tej sprawie została zredagowana na własną rękę przez szefa gabinetu, który przekazał również odpowiedniemu departamentowi Min. Pracy list deput. Garata.

## Przed sensacyjnym zwrotem w śledztwie o zamołodowanie Prince'a

PARYŻ 23.3 (PAT). Z Genewy donoszą o bardzo ciekawym wypadku, mogącym rzucić światło na sprawę morderstwa radcy Prince'a. Mianowicie, w Jussy, miejscowości oddalonej o trzy km. od granicy francuskiej, mieszka ks. Mermet, który cieszy się ogromną sławą nie tylko w okolicy, ale i w całej Szwajcarii. Powodem tego rozgłosu jest, że ks. Mermet posiada nadzwyczajne właściwości psychiczne, pozwalające mu wskazywać nawet w krajach odległych ślady ludzi zaginionych bez wieści, których nie można odnaleźć policji.

Ks. Mermet, na podstawie fotografii Prince'a, podał najdokładniejsze szczegóły, dotyczące osoby tragicznie zmarłego sędzi. Zgodność tych szczegółów potwierdził syn Prince'a, który wysłał do ks. Mermet plan miasta Dijon i fotografii miejsca, w którym znaleziono ciało Prince'a.

Ks. Mermet oświadczył, że Prince z dworca w Dijon udał się do hotelu, następnie, że widzi Prince'a w towarzystwie dwu osobników, którzy przyjechali z nim z Paryża. Ludzie ci, których prawdopodobnie Prince znał, wsiadli z nim do samochodu. Prince zajął miejsce w środku. Po prawej stronie miał za towarzysza mężczyznę około 180 cm. wzrostu, z ciemną szarą osobnika średniego wzrostu, około 162 cm.

Mężczyźni ci ośzokomili Prince'a, poczem zastrzyknęli mu w lewe ramię środek usypiający. Samochód zatrzymał się następnie obok zakrętu linii kolejowej. Dwaj osobnicy wynieśli Prince'a z wozu iłożyli ciało na torze kolejowym.

Sprawa ta budzi olbrzymią sensację. Przypuszczają, że ks. Mermet odda śledztwu olbrzymie usługi.

## Kiedy wykonany będzie Wyrok nad bandytami?

Obrońcy skazanych na śmierć dwóch groźnych bandytów, Raczkowskiego i Bidzińskiego, którzy sprawę rozpatrywali niedawno Sąd Najwyższy, zatwierdzając karę śmierci, wydaną przez sąd Okręgowy i Apelacyjny, zwrócili się do p. Prezydenta Rzplitej z obszerną prośbą o akt łaski na dowotnie więzieniu.

W podaniu swem obrońcy podają, że Raczkowski i Bidziński są ofiarami nienormalnych stosunków po wielkiej wojnie, że sprawa jest przedawniona, gdyż czyni ich popełnione były przed kilku laty oraz że obaj okazują głęboką i szczerą skruchę. Raczkowski w oczekiwaniu na wyrok Sądu Najwyższego zasypywał władze podaniami, w których ofiarowuje państwu swe wynalazki, mające znaczenie dla obrony państwa, prosząc o darowanie mu kary.

Akta sprawy Raczkowskiego, Bidzińskiego i tow. prawdopodobnie już jutro przekazane będą z

Sądu Najwyższego do Sądu Apelacyjnego. Prawdopodobnie we wtorek Sąd Apelacyjny przekazuje ją Sądowi Okręgowemu. Gdyby p. Prezydent Rzpl. nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski, wówczas prokurator przy Sądzie Okręgowym wydałby polecenie katowi wykonanie wyroku. Wyrok byłby wykonany w środę lub najpóźniej w Wielki Czwartek w godzinach rannych.

Raczkowski i Bidziński na wiadomość o zatwierdzeniu wyroku przez Sąd Najwyższy, który zakomunikowano im w więzieniu mokotowskim, dostali tak silnego wstrząsu nerwowego, że zażąda konieczności udzielenia im pomocy lekarskiej. Jeden z członków bandy, Jan Wyszkowski, również skazany przez dwie instancje na śmierć, w oczekiwaniu na wykonanie wyroku, dostał ponieszenia zmysłów, wobec czego sprawę jego Sąd Najwyższy wyłączył. Wyszkowski znajduje się na obserwacji w zakładzie dla chorych umysłowo w Tworkach.

## Po pijanemu i bez powodu Ciężko poranił kuzyna który w drodze do szpitala zmarł

KALISZ, 23.3 (tel. wł.). We wsi Domiszów, gm. Szymanowice, pow. konińskiego, zaszedł wypadek ciężkiego poranienia, aż do spowodowania śmierci właściciela, Józefa Kamińskiego. Kuzyni jego, bracia Wawrzyniec, Antoni i Czesław Maciejewscy wraz z kompanem swoim, Czesławem Łukomskim, podpisawszy sobie uprzednio, zaprzęgni już późnym wieczorem odwiedzić wspomnianego Kamińskiego.

Zapukawszy do okna, poprosili Kamińskiego, ażeby im otworzył mieszkanie. Kamiński, zły na tak późną wizytę, przyjął kuzynów i ich towarzysza niechętnie, zwłaszcza, że wszyscy przybyli znajdowali się w stanie pijanym. Czynniki wymówkę kuzynom za najście na jego dom, wezwwał wszystkich do opuszczenia mieszkania. Maciejewscy poczuli się niegościnnieścią Kamińskiego obrażeni, a że wódka dobrze parowała głowę, wzięli się do bijatyki.

Kamiński, w obronie własnej, sięgnął po wiszącą na ścianie fuzję. To jeszcze bardziej podnieciło krewkich przybyśców, przeto, nie bacząc, że Kamiński broczy już krwią, bili go w dalszym ciągu jakimś tępe m narzędziami do tego stopnia, że bity, nieprzytomny, zwał się z nog na ziemię, prawie bez oznak życia. Przestraszeni, oprzytomnieli nieproszeni przybyścy i, pozostawiając Kamińskiego w ciężkim stanie, zbiegli.

Nazajutrz, sąsiedzi najbliżsi Kamińskiego, odwiedziwszy sąsiada, zostali okropny obraz. Na ziemi leżał, ze słabymi oznakami życia, ciężko poraniony Kamiński. Zawiadomili o tem najbliższy posterunek policji, sami zaś zakrzętnęli się przygotowaniu podwoju do szpitala. Jednak Kamiński w drodze zmarł. Policja sprawe bestialskiego morderstwa aresztowała i odstawiła do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

## Fałszywy pułkownik Kleptomani chciał zostać emerytem

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa Romualda Ziemkiewicza, skazanego swego czasu na 2 miesiące więzienia za przywłaszczenie sobie białych krów (rękopisów Norwida i paru rękopisów Mickiewicza) ze zbiorów rapperswilskich.

Tym razem Ziemkiewicz oskarżony został o sfalszowanie podpisu dyplomu inżyniera oraz wykazu stanu służby z czasów rosyjskich. Ziemkiewicz jest starszym, 55-letnim, mężczyzną, który zaraz na początku rozprawy zdradził wybitnie cechy zaburzeń psychicznych. W roku 1923 złożył on podanie do Okręgowej Izby Kontroli Państwa, prosząc o przyjęcie go na urzędnika. Do podania tego załączył odpis dyplomu wydanego przez Instytut Politechniczny cesarzowej Katarzyny II w Petersburgu.

Ziemkiewicz uzyskał posadę i rozpoczął urzędowanie. Wkrótce jednak przełożeni zaobserwowali dziwną nieznajomość w sprawach technicznych rzekomego inżyniera, brak jakiegokolwiek znajomości naukowych, słabą nadzwyczajną orientację w zakresie poruczonych mu obowiązków. Obserwacje te spowodowały, iż zwrócono się do „inżyniera”, prosząc go o dostarczenie oryginału dyplomu. Ziemkiewicz tłumaczył się, że dokument przedstawił chwilowo nie może, gdyż został on w Sowieciech i drogą dyplomatyczną stara się o wydanie go. W tym celu miał nawet pisać do swoich przyjaciół w Mińsku Litewskim, którzy starali się o przyspieszenie sprawy. Sprawa wydoszczania dokumentu przedłużała się jednak niepomiernie i władze przełożone zdecydowały się same zwrócić się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie z prośbą o interwencję i pomoc.

Wtedy dopiero wyszło na jaw,

że Ziemkiewicz żadnych starań w kierunku zwrotu dyplomu nie rozpoczął, wskutek czego Izba Kontroli Państwa w r. 1929 zwołała go ze stanowiska. W tym samym jednak czasie Ziemkiewicz zaczął pracować w Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, gdzie przedstawił ten sam sfalszowany dokument. Na podstawie dyplomu oszust pobierał wyższe uposażenie w postaci dodatku za studia, a gdy spowodu podeszłego wieku został zwolniony, wystąpił o przyznanie mu emerytury, przedstawiając sfalszowany również przez siebie wykaz służby za rządów rosyjskich, na podstawie którego zaliczono mu 19 lat emerytury. W ten sposób Ziemkiewicz uzyskał prawo do pełnego uposażenia emerytalnego, które przez pewien czas pobierał, aż do chwili wykrycia całej afery.

Zbadani w charakterze świadków rektor Politechniki Warszawskiej, Andrzej Pszenicki, oraz inż. Marjan Sienkowski, którzy zbadali przedstawione przez oszusta odpisy, stwierdzili, iż jest to dokument sfalszowany. Mianowicie Instytut Politechniczny w Petersburgu nosił imię Piotra Wielkiego, nie zaś cesarzowej Katarzyny, i rozpoczął swoją działalność w 1902 r., wobec czego nie mógł w roku następnym już wydać dyplomu inżynierskiego, gdyż studia trwały czas dłuższy; zdaniem Ziemkiewicza ukończył on instytut w r. 1903. Ponadto profesorowie, podpisani na rzekomym dyplomie, w rzeczywistości nie istnieli. Gdy skończył badanie wykaz stanu służby, znów wyszło najaw, iż jest on sfalszowany i Ziemkiewicz nigdy nie był w wojsku rosyjskim w randze podpułkownika.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań w czasie śledztwa, fałszywy inżynier przyznał się do zarzucan

ego mu przestępstwa i wyjaśnił, że ukończył jedynie 7 klas szkoły realnej w jakimś mieście guberni orłowskiej. Potem wstąpił na Politechnikę w Petersburgu, do której uczęszczał wszakże tylko przez dwa semestry, a w 1914 r. został wcielony do armji w randze chorążego. Po przewrocie bolszewickim, Ziemkiewicz przez jakiś czas zatrudniony był w antykwariacie Wildera, przy ul. Traugutta w Warszawie. Na rozprawie, jak już wspomnieliśmy, starzec zachowywał się w sposób oryginalny, wybitnie zdradzający zaburzenia psychiczne. Mówił, że był pułkownikiem w armji carskiej, z drugiej jednak strony, na zapytania prokuratora, nie umiał dać odpowiedzi na elementarne kwestie w zakresie wojskowości rosyjskiej, nie potrafił np. opisać wyglądu orderu św. Jerzego, który, o ile byłby pułkownikiem, napewno by znał i pamiętał. W pewnym momencie, płacząc się coraz bardziej w swych wyjaśnieniach, Ziemkiewicz oświadczył, iż od pewnego czasu cierpi na zanik pamięci, tak, że wielu szczegółów, a nawet zasadniczych momentów z własnego życia, nie potrafi już dzisiaj odtworzyć.

Wobec takiego stanu rzeczy prokurator zgłosił wniosek o powołanie do sprawy dwóch lekarzy psychiatrów dla zbadania stanu pożyteczności oskarżonego i sąd przychylił się do tego wniosku, odraczając jednocześnie rozprawę.

**Czas odnowić  
prenumeratę na  
miesiąc kwiecień**

## Już na wyczerpaniu Stanisława Piaseckiego Prosto z mostu

Zbiór szkiców literackich, podzielony na trzy części: „Dzisiejszość literacka”, „Pion” i „Walki”. Tytuły poszczególnych rozdziałów: Narodziny nowego stylu. — Wielka krzywda. — Tak się mówi, ale tak się nie pisze. — O roku ów. — Mocny człowiek. — Tętno w historii. — Epopeja rodziny Niechciców. — O „Zarodku i medycynie”. — Ikos i Sotion. — Goetel o Indjach. — Powrót do rzeczywistości. — Bonzownictwo. — Poezja marki: Staff. — Mecenat Skiński. — „Nie maszerują. — Szpila w Zielony Bałonik. — Nowy wspaniały świat. — Wiemy, że nie nie wiemy. — Od Acharda do... Hitlera. — Od uniwersalizmu do imperializmu. — Na chłopski rozum. — Dziadowność. — Dołoj uczucie. — Bój o Styków. — Inflacja książki. — Tajemnica śmierci Mickiewicza. — Sensacja trucielecka. — Ochoćnik Levy. — Martwa nagroda. — Sprawy przyziemne.

Cena zł. 3.—

Nakład „Roju”

## Podróżuj samolotem

Na wyczerpaniu

Adolfa Nowaczynskiego:

## TYLKO DLA KOBIET

Cena zł. 3.—

Nakład „Roju”

## PLEWY I PERŁY

Cena zł. 4.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach